

WALERY ŁOZIŃSKI.



# SZLACHCIC CHODACZKOWY

POWIEŚĆ.

CZĘŚĆ II.

WARSZAWA  
NAKŁADEM „ZIARNA”

—  
1909.



Druk. E. Nicz i S-ka, Nowy-Świat Nr. 70

## IV.

**B a n i c j a.**

---

Dziwnie tęskne i smutne uczucie owładnęło serce pana Macieja. Rozrzewnił się widokiem sieroty, on sam sierota na własnej ojcowiznie. Bo czyliż nie był ten sierotą, który do własnego zaścianku, do miejsca w którym tyle mu przeszło szczęśliwych i miłych dni i lat, powrócił jakby obcy, unikany od dawnych towarzyszy, przyjaciół i krewnych. A utrata szlachectwa,

czyliż nie największe to dlań sieroctwo? wszakci to szlachectwo było owym węzłem, co go łączył z całym zaściankiem. Po zerwaniu tego węzła, cóż mu zostało na tej ziemi? Biedny pan Maciej pochylił głowę pod ciężarem smutnych myśli swoich. Dla pojęć i uczuć szlacheца chodackowego, to wymazanie z pocztu szlachty, byłoto wymazaniem z rzędu żyjących.

Czasem się w nim dawna odzywała buta, a głównie gdy mu baron przyszedł na pamięć, serce jego zawrzało gniewem i złością, żyły mu się wyprężyły na czole, i z rezolutną miną głowę podnosił do góry, jak dawniej, jak przed laty gdy będąc prefektem zaścianku, mienił się być równym najpierwszemu magnatowi w kraju.

Lecz wnet spadła mu nazad głowa na piersi i proste sumienie szlacheца zdawało mu się szeptać:

— Daj pokój tym myślom! tyś nie szlachcic! tyś już niczem...

Tak dumał pan Maciej usiadłszy w kącie pustej izby na starym zydelku drewnianym, który także z przeszłości z niemałym wyszedł szwankiem, bo czwartą postradałszy nogę, ledwie się trzymał oparty o ścianę.

Katarzyna krzątając się po izbie to tu, to tam, kilka razy zauważyła to smutne swego wuja usposobienie. I zrozumiała je w swem prostem a pocziwem sercu, bo nie pojętniejszego dla cudzego żalu nad serce, złamane własnem cierpieniem.

Nagle porwawszy niemowlę na rękę, stanęła przed zadumany.

— Wujaszku! — zawołała.

Z zadumy obudzony spojrzał na nią pytającym wzrokiem.

— Mam do was prośbę! — mó-